

Bardzo przepraszam

25 listopada 2016

Parlament Europejski przyjął rezolucję wyrażającą zaniepokojenie rosyjską propagandą. Rezolucja została przyjęta przez 304 eurodeputowanych, przeciwko było 179, a wstrzymało się od głosu aż 208. Jeżeli ktoś chciał doprowadzić stosunki między Unią Europejską a Rosją do poziomu zera absolutnego, to właśnie mu się udało.

Łatwo policzyć, że tych, co byli przeciwko i wstrzymujących się czyli co najmniej nie popierających rezolucji było więcej niż zwolenników. No i co z tego? Nic.

Rezolucja została przyjęta, zgodnie z przepisami i prawem Unii Europejskiej, większością głosów. Zatem nie ma co bawić się w wyliczanki i ważenie liczby deputowanych, którzy byli za lub przeciw, tylko przyjąć do wiadomości, że rezolucja obowiązuje i przyjrzeć się jej treści. A tutaj jest wiele do oglądania, ale niewiele optymizmu.

Jak podają polskie media, rezolucja ocenia, że „strategiczna propaganda” jest wymierzona w UE i jej kraje członkowskie, a ma na celu przeinaczanie faktów, wzbudzanie wątpliwości, dzielenie UE oraz jej partnerów w Ameryce Północnej, sparaliżowanie procesu podejmowania decyzji, dyskredytowanie instytucji UE i partnerstwa transatlantyckiego oraz wzbudzanie lęku i niepewności wśród obywateli Unii. Co słowo, to idiotyzm, przepraszam za uleganie emocjom.

Rezolucja nazywa nawet narzędzia tej propagandy. To Russia Today, agencja Sputnik (usłużnie nazwana pseudoagencją), organy państwowe. Nie obyło się też bez zarzutu o finansowanie partii politycznych i innych organizacji na terenie Unii, a także, jakżeby inaczej, wspieranie przez Rosję „sił antyeuropejskich, skrajnej prawicy i ruchów populistycznych”.

No to po kolei.

Dawno już nie widziałem oficjalnego dokumentu szanownej do tej pory przez mnie instytucji, jaką jest Parlament Europejski, w którym zaprzeczano by podstawowym wartościom, wokół których powstała cała zjednoczona Europa.

To prawda, te same fakty oceniane mogą być odmiennie przez różne źródła w całej Europie i w Rosji. Do tej pory wydawało mi się jednak, że wolność słowa, jeden z filarów zachodniej cywilizacji, służyć ma temu, by obywatele, w toku dyskusji, w procesie zapoznawania się z całą paletą argumentów mogli samodzielnie wyrobić sobie własny pogląd.

To jest ta istota demokracji, kiedy uważając, że wszyscy ludzie bez wyjątku sobie równi, mają takie same umiejętności, by samodzielnie formować sobie swoje poglądy. Dyskusja i starcia – to istota rządów ludu. Mnóstwo aktów prawnych w wielu krajach cywilizacji zachodniej, jak lubią o sobie z wyższością mówić ich obywatele, nie to, że gwarantuje wolność wymiany poglądów czyli wolność słowa, ale przewiduje wysokie kary za próby ograniczenia tego prawa.

Kiedy więc czytam, że wspomniana rezolucja traktuje jako zarzut „wzbudzanie wątpliwości”, to przecieram oczy ze zdumienia. Wątpliwości są tym, co potrzeba do budowania społeczeństwa, które w toku sporów wypracuje prawidłową i skuteczną decyzję. Antonimem wątpliwości jest ślepa i niezachwiana pewność w słuszności jedyne go rozwiązania, bezdyskusyjność w przyjmowaniu jedynie słusznej decyzji.

Naprawdę niewiele więcej trzeba, by stworzyć społeczeństwo posłusznych idiotów, którym łatwo kierować, wymagając tylko jednego: żeby za dużo nie myśleli samodzielnie. To, inaczej mówiąc, forma autorytarnie zbudowanej struktury społecznej. Tego chce autor projektu rezolucji? Najwidoczniej. Tak samo z „wzbudzaniem lęku”.

Zapewniam, że nikt tak dobrze mnie nie straszy jak moje własne media głównego nurtu. Wystarczy wziąć do ręki „Gazetę

Wyborczą", żeby po lekturze jednego tylko numeru nie móc zasnąć tej samej nocy. Rosja w opisie tego medium i jemu podobnych ma tam mordę krwawego i agresywnego dzikusa, który tylko czyha na słabość Europy, by ją najechać i pognębić.

Rozumiem, że oficjalne media w Europie są legalne i warte uwagi, przeciwnie niż rosyjskie, które łożą jak najęte. Nie słyszałem żadnego dowodu, który pomógłby mi zrozumieć, czemu mam nie czytać, słuchać i oglądać rosyjskich mediów. Kłamią? To im udowodnijcie kłamstwo i po kłopotcie. A może skuteczniej argumentują w opisie rzeczywistości? Aaaa, to już nie mój problem. Nie ma co tłuc lustra, jak morda krzywa, że się posłużę klasykiem. A to właśnie czyni przyjęta przez europarlament rezolucja.

Jest jeszcze jednak rzecz, której nie da się opędzić żartami. To postawienie znaku równości między rosyjską propagandą a propagandą islamskich terrorystów. Tu nie do śmiechu, to po prostu powiedzenie, że Rosja to tak naprawdę państwo terrorystyczne.

Jeżeli ktoś chciał doprowadzić stosunki między Unią Europejską a Rosją do poziomu zera absolutnego, to właśnie mu się udało.

Ciekawość, kto jest autorem tego kompromitującego dokumentu? Odpowiem szybko: Anna Fotyga. Bardzo zasłużona działaczka obecnie rządzącej partii Prawo i Sprawiedliwość, ulubienica prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Za poprzednich rządów PiS minister spraw zagranicznych RP. W zgodnej ocenie wielu ekspertów jeden z najgorszych ministrów na tym stanowisku w ciągu ostatnich 26 lat. Która nie wstydziła się mówić, że u podstaw napisania projektu dokumentu leżą jej osobiste fobie i lęki, co dyskwalifikuje ją jako polityka nawet powiatowego formatu, a co dopiero mówić o parlamencie europejskim.

Mam więc na koniec jedno tylko zdanie skierowane do obywateli rosyjskiej federacji: ja Was bardzo przepraszam za Annę Fotyę.

Autorstwo: Marceł Szpaczyński (polski publicysta z Warszawy)

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)